



DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—
oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

«Ut omnes unum sint.»
Ioan. XVII. 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski
Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 „ „ 18
1/4 „ „ 10
1/8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Nr II. 10 (23) czerwca 1912 roku. Rok III.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. O Mszy za parafian w dzień Bożego Ciała i o grze organowej. Biskup Egitanien. przesłał do Kongr. Obrz. następujące pytania: I. Czy Dekret n. 3096, — w którym się wyjaśnia, że przy konkurencyi dn. 25 kwietnia (dzień św. Marka) z niedzielą, w kościołach, gdzie jest jeden kapłan, Msza śpiewana Rogationum w czasie procesyi, wystarcza jako Msza parafialna, może się rozciągać na Mszę, którą się pozwala śpiewać o Komemoracyi uroczystej Bożego Ciała w niedzielę w oktawie tejże uroczystości, przynajmniej tam, gdzie się odprawia procesya? II. Czy Dekret z dnia 11 maja 1911 r. na II, w którym się mówi, że można grać na organie w potrzebie (in casu necessitatis), tylko dla towarzyszenia i podtrzymania śpiewu, z przerwami grania, gdy się kończy śpiew w Oficyum i Mszy, w których gra organowa jest wzbroniona, odnosi się zarówno do śpiewu gregoryańskiego, jak i do polifonicznego?—Kongregacya 22 marca 1912 r. odpowiedziała: na I. przecząco, jeżeli się nie ma indultu; na II. twierdząco. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 274.)

2. Wyjaśnienie nowych Rubryk. Po ogłoszeniu przez Stolicę Świętą nowych rozporządzeń, do Kongr. Obrz. zostały nadesłane następujące pytania: I. Ponieważ w nowych Rubrykach podaje się tylko jedno sufragium o wszystkich Świętych, w któ-

rym też jest wzmianka i o Świętym tytularnym Kościoła, powstaje pytanie, co należy czynić w tych kościołach, które mają jako tytuł jakąś Tajemnicę Pańską? II. Czy sufragium o wszystkich Świętych należy też odmawiać w wigilię urocz. Wszystkich Świętych, gdy jest o niej oficyum albo komemoracya w oficyum rytu połowicznego (sdx)? III. Czy werset *Oremus et pro Antistite nostro N.* ze swem responsoryum, ostatnio wstawiony w precesach, mają też odmawiać Biskupi tytularni, wymieniając imię Biskupa dyecezalnego? IV. Czy tenże sam werset mają odmawiać Misyjonarze, wymieniając imię Wikaryusza Apostolskiego, Prefekta, lub Przełożonego? V. Ponieważ w ferye Wielkiego Postu, dni kwartałowe, II dni krzyżowych i w wigilię, w które wypada oficyum rytu zdwojonego większego (dxm), albo zwyczajnego (dx), czy też połowicznego (sdx), Msze prywatne można odprawiać, według przepisu nowych Rubryk, albo o święcie z komemoracyą feryi albo wigilii, albo o feryi czy wigilii z komemoracyą uroczystości, powstaje pytanie, czy w tej Mszy feryalnej lub wigilijnej trzeba dodawać trzecią oracyę, zastosowaną do okresu roku? VI. Jaką prefecyę należy brać w święta rytu zdwojonego II klasy (dx II cl.), nie mające prefacyi własnej, gdy te święta wypadną w niedzielę większą i razem w dzień oktawalny jakiejś uroczystości Pańskiej, albo Najśw. Maryi Panny, albo Apostołów? VII. Gdy oficyum niedzieli II po Trzech Królach, sto-

sownie do Dekretu z d. 2 maja roku bieżącego, antycypuje się na dzień szesnasty stycznia, nawet chociażby wypadł dzień wśród jakiejkolwiek bądź oktawy, czy powinno się brać w oficyum niedzieli antycypowanej komemoracyę oktawy? VIII. O ile twierdząco, czy trzeba brać sufragium w Laudesach i preces w Prymie? IX. Gdy oficyum niedzieli jakiejś antycypuje się w środku tygodnia, czy psalmy feryalne z pierwszego lub też drugiego należy brać miejsca? X. Czy należy uważać za zniesioną możliwość dodawania we Mszy oracyi aż do siedmiu w święta rytu prostego (splx) i ferye przez nowe Rubryki, które wykluczają kolekty, gdy się ma oracyę czwartą? XI. Czy kolekty, jeżeli będą dwie, obie mają być dodane po trzeciej oracyi przepisanej, czy też jedna tylko? XII. Ponieważ niektórym dyecezyom, jak również Zakonom i Kongregacyom Zakonnym został dany przez Stolicę Apostolską indult obchodzić niektóre oficya poszczególne jeden raz albo i więcej na miesiąc lub na tydzień, a nawet we wszystkie dni, za wyjątkiem uroczystszych, jak np. o Najśw. Sakramencie, Najśw. Sercu Jezusowem, Najśw. Maryi Pannie Niepokalanej i in. czy to rytem połowicznym, czy też zdwojonym mniejszym lub większym, tak że są jakby oficyami nie wotywnymi, lecz świętecznymi, powstaje pytanie, czy te oficya zawierają się pomiędzy oficyami wotywnymi, które przez nowe Rubryki (Rozdz. VIII, n. 1) za zniesione są podane? — Na te pytania Św. Kongr. Obrz. odpowiedziała: na I. W tym wypadku nic się nie mówi o Tytule. Na II. Przeczająco. Na III. Biskupi tytularni do tego nie są obowiązani. Na IV. Przeczająco, chyba że te imiona na mocy indultu wymieniane są w kanonie. Na V. Jeżeli oficyum rytu zdwojonego było odmawiane, przeczająco; jeżeli zaś połowicznego, twierdząco. Na VI. Należy brać tę prefacyę, któraby wypadła we Mszy niedzielnej. Na VII. Twierdząco. Na VIII. Przeczająco. Na IX. Twierdząco co do części pierwszej, przeczająco co do drugiej. Na X. Przeczająco. Na XI. Twierdząco co do części pierwszej, przeczająco co

do drugiej. Na XII. Twierdząco. — Dnia 22 marca 1912 r. (*Acta Ap. Sedis* t. IV, str. 274—6).

3. **Uroczystość bł. Joanny d' Arc Panny** wyniesiona została dla Francji do rytu zdwojonego II klasy i naznaczona na niedzielę wśród oktawy Wniebowstąpienia Pańskiego. Dekr. 24 kwietnia 1912 r. (*Acta Ap. Sed.* t. IV, str. 326.)

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: przeniesieni *proboszczowie*: ks. Otton Sidorowicz z Dud do Graużyszek, ks. Jan Siemaszkiewicz z Dworca do Dud. *Wikaryusze*: ks. Władysław Matulis z Białegostoku na proboszcza do Dworca, ks. kapelan Jan Moroz z Lidy na prob. do Różanki, ks. Kazimierz Lekstutowicz mans. z Daug na prob. do Kiwaticz. *Zwolnieni* na wł. prośbę: ks. Stanisław Szyroki z Różanki i ks. Izydor Słyczko z Kiwaticz.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Nowe bankructwo „prahistoryi darwinistowskiej.“

Kilkanaście tygodni temu w Wilnie pewien prelegent, zaproszony z Warszawy przez towarzystwo rzemieślników, wygłosił odczyt o starożytności rodzaju ludzkiego. Opierając swe wywody na pewnikach rzekomo naukowych, doszedł do daleko idących wniosków, a powtarzając magiczny frazes: «nauka mówi», podawał słuchaczom oklepiane i bezpodstawne hipotezy Haeckla, znanego fałszerza naukowego (por. Dr. Brass, *Ignorancja, czy fałszerstwo*, albo Wundt i Paulsen w *L' origine dell' uomo*, Gemelego) z Jeny, o zwierzęcem pochodzeniu człowieka. «Prahistorya», ta bajeczna babcia, o której się słyszało od wielu, wielu lat, a której się nie widziało i nie ujrzy nigdy, miała opisać, jaki to dziwny był ów «prahistoryczny człowiek», coś na kształt «wiłkołaka», albo, w najlepszym razie, była to sobie najzwyklejsza mała,

która tylko z czasem nauczyła się mówić, chodzić na dwóch łapach, a wreszcie używać chustki do nosa, czytać gazety itp. Prahistoria, którą jużci trudno o co spytać teraz, według Haeckl'a (por. *Antropogenia*, *Historia rozwoju człowieka* etc.), wykazuje nam aż 22 stopnie w rodowodzie człowieka, zaczynając od *monery*, więcej bajecznej, niż wilk żelazny, poprzez pierwotniaki jednokomórkowe, wielokomórkowe, planeady, gastready, pramałpy, *pithecanthropus*'y, kończąc na «człowieku obdarzonym mową» — *homo sapiens*. Wprawdzie w kilka lat później już naliczał aż 30 tych stopni, odsuwając w ten sposób pochodzenie człowieka jeszcze dalej, a rodowód jego jeszcze bogatszym o kilka stopni czyniąc.¹⁾ Jeszcze inne rodowody podawali inni uczeni, jak np. Schwalbe, Klaatsch, Bonarelli, Majewski; a wszystkie te rodowody w ogromnej pozostają ze sobą niezgodzie. I te wszystkie stopnie tak się różnią od siebie, jak np. koń od niedźwiedzia, a może więcej, chociaż Haeckel wie(?), że wszystkie one jeden od drugiego pochodzą, i są tylko jakby śladami drogi ewolucyjnej, po której przechodził człowiek aż, dopiero po krociach tysięcy lat, doszedł do obecnych kształtów.

Tymczasem dziwnego figla spłatało całej prahistorii świeże odkrycie w dziedzinie antropologii. Wykopano w Ipswich, w Anglii, szkielet ludzki, prawie cały, pochodzący z okresu zwanego lodowcowym. Ta właśnie okoliczność, że ten szkielet został wygrzebany z tak dalekich od obecnej doby pokładów, wskazuje, że jest on znacznie starszym od szczątków z Le Moustier (w dolinie Wezery), z La Chapelle-aux-Saints i od «człowieka z rasy neandertalskiej», które pochodzą z epoki czwartorzędowej.²⁾

Otóż szkielet z Ipswich, najstarszy ze znanych wykopalisk ludzkich, jest zupełnie taki sam, jak i u ludzi współczesnych.

¹⁾ Über unsere gegenwärtige Kenntnis vom Ursprünge des Menschen, Bonn.

²⁾ Alsberg, Neu aufgefundene fossile Menschenreste etc. (Globus, 1909, t 95).

I czem się wobec tego staje głośna teza o antropoidach, rzekomych przodkach współczesnej rasy ludzkiej? Słynna prahistoria, którą przyjmowano jak prawdę wiary, pada w gruzy wobec jednego szkieletu człowieka z okresu lodowcowego, rodzonego brata wszystkich szkieletów z pierwszego lepszego cmentarza XX-go wieku, a wszelkie wysiłki fałszywej «nauki», tej «wiedzy analfabetów», jak ją nazwał Mommsen, jak słabymi karłami są wobec prawdy, w Biblii podanej, o bezpośredniem stworzeniu ciała ludzkiego przez Boga Stwórcę!

Warunki wykrycia i zbadania szkieletu w Ipswich, dokonanego przez ludzi uczonych, potwierdzają całkowicie, że on należy do okresu lodowcowego. Szkielet leży na lewym boku, ze zgiętymi nogami i złożonymi rękoma, na sposób często napotykanym w grobach neolitycznych. Nie jest wprawdzie cały, ale i z tego, co się znalazło, można wywnioskować, że należał do człowieka o znacznym wzroście; brakuje mu wprawdzie szczęk, ale są zęby bardzo zużyte, małe, zupełnie takie same, jakie posiada człowiek współczesny, a bardzo różne od «małpo-człowieka neandertalskiego». Czaszka, kości rąk, są zupełnie identyczne z czaszką, kośćmi człowieka współczesnego. W pobliżu w piasku i glinie znaleziono pewne narzędzia krzemienne, bardzo dobrze wykonane, dowodzące już znacznego stopnia rozwoju umysłowego.

De Varigny w *Debats* o tem wykopalisku robi taką wzmiankę: «Co najwięcej zaciekawia w wykopalisku z Ipswich, to to, że w najstarszych pokładach paleolitycznych, w których odgrzebano resztki rasy zwierzęco-ludzkiej, są też ślady rasy znacznie wyższej, szczątki człowieka współczesnego, europejczyka... Wprawdzie odnajdywano i dawniej w pokładach epoki czwartorzędowej szczątki ludzkie, należące do rasy prawdziwie wyższej. Ale za lada wątpliwością odrzucano je, jako nie pochodzące z tej właśnie epoki. Mylono się, albo opacznie określano epokę wygrzebanych szczątków».

Szkielet, o którym mowa, został wygrzebany przez p. Reid Moir'a. Jest on

nowym dowodem bankructwa osławionej prahistorii i chwiejności ewolucjonizmu materialistowskiego. Cofając się w najdawniejsze wieki, zawsze odnajdujemy człowieka w jego pierwotnym kształcie, nadanym mu przez Boga Stwórcę.

Wykrycie to wielce się przyczyni do postępu antropologii, ale rzetelnej, nie tendencyjnej; potwierdzi odwieczną prawdę, głoszoną przez Objawienie; a chociaż teologia, *absolute loquendo*, nie czułaby się pobitą stanowczym twierdzeniem, że «ciało ludzkie pochodzi z ewolucyi, a przez ewolucyę od Boga, który jej (ewolucyi) dał początek i który nią kieruje»,¹⁾ to jednak przez ogół uczonych katolickich zawsze było uważane ono za podejrzanę, zawsze stawiano je pomiędzy hipotezami, które mniej miały za sobą dowodów przekonywujących. Coraz to nowe zdobycze naukowe na tem polu dowodzą, że jednak mieli racyę, pomimo krzykliwych zapewnień o niezbitych rzekomo dowodach teoryi przeciwnnej.

Ks. L. J—k.

Dom emerytalny dla księży.

Z przeszłości.

Kilka lat temu poruszono sprawę utworzenia kapitału emerytalnego dla księży starych lub w jakiś inny sposób uniezdolnionych do pracy. Niestety, projekt ten, jak i wiele innych, pozostał tylko projektem, pomimo ogromnej swej aktualności, i obecnie należy już do historii. Czy poruszy kto znowu podjętą przez kilku myśl i kiedy to uczyni, niewiadomo. Przypomnieć jednak nie zawadzi, już nie projekt, który bodaj nie zmartwychwstanie, aż chyba komuś z pośród księży zaświeci w oczy nędza i brak dachu nad głową w starości czy chorobie, ale jako reminiscencyę z lat ubiegłych, dawnym o dom emerytów.

Dycezya wileńska, jak prawdopodobnie i wszystkie inne, posiadała kapitały emerytalne dla księży, dom dla inwalidów i t. p. zabezpieczenia na starość; o tym domu mamy dość szczegółowe wiadomości z ostat-

niej bodaj wizyty tego domu, dokonanej z polecenia władzy dyecezalnej przez księdza Andrzeja-Benedykta Kłagiewicza w kwietniu roku 1820, o czem został spisany akt pod tytułem: «Wizyta, czyli obejrzenie domu inwalidów kapłanów w mieście Wilnie położonego, jego funduszów, dochodów, ich administracyi, z opinią o urządzeniu tego zakładu na przyszłość, przez delegowanego wizytatora X. Jędrzeja-Benedykta Kłagowicza Filozofii i Teologii Doktora, kanonika wileńskiego, profesora w Cesarskim wileńskim uniwersytecie, proboszcza kościoła parafialnego uniwersyteckiego św. Jana w Wilnie i kawalera orderu ś. Anny II klasy, w miesiącu kwietniu, tysięcznego osiemsetnego dwudziestego ósmego roku odprawiona». ¹⁾ Dokument ten, przez samego wizytatora sporządzony i przezeń też własnoręcznie podpisany²⁾, Zawiera dziewięć rozdziałów, w których się podaje historia domu inwalidów-kapłanów, cel, fundusz (wykaz dość szczegółowy), pewien regulamin dla przebywających w tym domu księży, oraz plany na przyszłość, przez wizytatora nakreślone. Jak dobrze pod rozmaitymi względami ta instytucja była obmyślana, wykaże treść *Wizyty*, którą tu podajemy.

I. Dom, pierwiastkowe jego nadanie, przeznaczenie i stan obecny³⁾

Dom z cegły murowany, dachówką kryty, długi łokci 90, szeroki łokci 47, wysokości ścianach łokci 18; oprócz dolnego mieszkania na dwa piętra wzniesiony, frontem do kościoła katedralnego obrócony i od tegoż na kroków kilkadziesiąt odległy, jest podobno najdawniejszy z murowanych w Wilnie, bo w roku 1387, kiedy jeszcze miasto Wilno było nowe, od sławnej pamięci króla Władysława Jagiełły Andrzejowi Waszylle, pierwszemu biskupowi wileńskiemu i wszystkim następcom biskupom na mieszkanie oddany. Gdy ten dom napady nieprzyjacielskie spustoszyły, ks. Aleksander-

¹⁾ Pisownia zmieniona.

²⁾ Autentyk podpisany, brakuje tylko pieczęci.

³⁾ Tekst dosłowny według odpisu ks. prałata Kurczewskiego, ze zmianą pisowni.

¹⁾ Sertilanges, *Les sources de la croyance en Dieu*, Paris, str. 145.

Jan Żebrowski, wprzód kanonik, potem prałat i officyał wileński, znać za zezwoleniem biskupa, znacznym swoim nakładem z obaliny podźwignął i dla siebie mieszkalnym uczynił. Będąc zaś naśladowcą gorliwości biskupa wileńskiego Michała Zieńkowicza, który w onczas myślił o założeniu¹⁾, sam temu pasterzowi doradził tenże dom, ile z położenia swego przy katedrze najdogodniejszy, obrócić dla księży inwalidów, których już kilku własnem staraniem utrzymywał u siebie, ku temu zamiarowi wyższe mieszkanie na formę kolegium przetworzył, a biskup aktem uroczystym roku 1739 dnia 18 listopada cały ten dom wiecznemi czasy oddał na kapłanów inwalidów, w którym bez przerwy byli utrzymywani. Jak zaś stąd wyniesieni i znowu tu zwróćni, powie się niżej.

Dom ten jest teraz w dobrym opatrzeniu, ma sklepy, wozownię i stajnię, obszerny dziedziniec, zamknięty murem i bramą, na dziedzińcu ogródek fruktowego drzewa, studnię i inne wygody. Do nich końcem przymurowany dom niewielki dla księdza podkustoszego katedralnego, dla zakrystyana i stróżów kościelnych, jest odrębną własnością katedralną, osobnym inwentarzem opisany i przez biskupa temu użyciu prawnie przeznaczony.

II. Pierwiastkowy fundusz, jego rozrost i stan dzisiejszy²⁾.)

Naprzód biskup wileński Michał Zieńkowicz na utrzymanie księży świeckich inwalidów przeznaczył złotych polskich dwanaście tysięcy czterysta (12,400), która suma z różnych na kościoły zapisów powstała. Na pomnożenie tego spomniany prałat Żebrowski sumę altaryi (jak domyślić się trzeba przez siebie fundowanej), za zezwoleniem biskupa, na rzecz tychże inwalidów, z włożeniem na nich obowiązku pewnego nabożeństwa, zapisał w ilości 12,000, na erekcyę kolegium złotych ośm tysięcy

(8000). Tym sposobem było na początku złotych trzydzieści dwa tysiące czterysta (32,400), o czem przekonywa dokument ks. Żebrowskiego, pod rokiem 1734 dniem 19 listopada pisany. Testament zaś jego ostatecznie, potwierdzony dnia 16 listopada 1739 roku, wyświeca, że ten prałat mało co wyłączywszy dla krewnych, wszelką swoją własność na toż kolegium oddał, ile zaś czego było, przez szczegół nie wyraził; mówił tylko, że oprócz różnych sprzętów na fabrykę dał raz złotych tysiąc ośmset (1800), drugi raz złotych tysiąc (1000) trzeci raz talarów tysiąc, czyli złotych 8000 i osobno talarów sto, czyli złotych 800. Co i obrócono na fabrykę, gdzie i od biskupa Zieńkowicza danych poszło złotych tysiąc (1000).

W tymże testamencie ks. Żebrowskiego położona wiadomość, że z wyżej pomienionych ośmiu tysięcy pierwszego zapisu złotych trzy tysiące pięćset, obrócono na kupienie domu w Wilnie na Łukiskach na rzecz inwalidów, a złotych cztery tysiące pięćset na fabrykę kolegium, przez co kapitał złotych 32,400 zmniejszył się ośmiu tysiącami i zostało złotych dwadzieścia cztery tysiące czterysta (24,400).

Powtóre biskup Zieńkowicz dnia 18 listopada 1739 roku, oddając na inwalidów dom, przez prałata Żebrowskiego sposobem wyżej opisanym przerobiony, wyraził, że jest sumy funduszowej złotych czterdzieści sześć tysięcy (46,000), w którą z pierwiastkowej sumy wliczył złotych 12,000, opuściwszy niewiadomo dlaczego złotych 400. Drugą sumę przeznaczył na tenże cel i policzył po zmarłych księżach złotych 8000. Trzecią z zapisu dawniejszego biskupa wileńskiego Karola Pancerzyńskiego złotych 20,000. Czwarta biskupa wileńskiego Macieja Ancuty zł. 4000. Piątą Michała Montwiła plebana Mitskiego zł. 2000. Ogół jak wyżej złotych 46,000.

W tej sumie nie liczył biskup Zieńkowicz złotych dwunastu tysięcy z zapisu prałata Żebrowskiego, licząc zaś wynosiłby wtedy kapitał funduszowy złotych pięćdziesiąt ośm tysięcy (58,000).

¹⁾ Nie o założeniu, lecz o podźwignięciu i lepszym uposażeniu, gdyż dom ten założony przez b-pa Wołłowicza; ks. J. Kurczewski, *Kościół zamkowy*. Cz. I str. 109.

²⁾ Wizyta nie wspomina o początkowym funduszu biskupa Wołłowicza.

Tymże dokumentem biskup Zienkiewicz przeznaczył na rzecz inwalidów altaryą św. Pawła w katedrze, przez Aleksandra Horaina biskupa żmudzkiego roku 1723 fundowaną, mającą kapitału złotych dwanaście tysięcy (12,000). Potrzebie zapis testamentowy biskupa Zienkiewicza roku 1761 dnia 15 maja na altaryę św. Stanisława Biskupa Męczennika w katedrze, przywiązaną do ołtarza św. Karola Boromeusza. Dał na tę altaryą złotych dwadzieścia pięć tysięcy (25,000) i przeznaczył ją dla proboszcza inwalidów. Osobno tenże biskup zapisał na inwalidów złotych dwadzieścia tysięcy. Ta suma była na majątku Brzostowskich, za którą w eksdywizyi dana scheda; ta scheda roku 1787 z woli biskupa Massalskiego przedana przyniosła do Kolegium inwalidów złotych dziesięć tysięcy (10,000). Ten uszczerbek winie duchownego rządu przypisany być nie może, dlatego że w ostatnich czasach rządu polskiego nie dawano pierwszeństwa duchownym na eksdywizjach przed cywilnymi. Te dziesięć tysięcy złotych, przydane do złotych pięćdziesiąt ośmiu tysięcy, czyniły z dawnego zapisu, oprócz domu na przedmieściu Łukiszkach i dwóch altaryi, złotych sześćdziesiąt ośm tysięcy. Późniejszych czasów za biskupa Massalskiego liczyło się kapitału inwalidów złotych 114,912.

Wzrost ten na czterdzieści tysięcy trzysta dwanaście złotych, jak się stał, niewiadomo. Wnieść trzeba, że to przybyło z procentów, bo niema śladu o nowych przez kogokolwiek zapisach.¹⁾ Gdy zaś w roku 1800 za konsensem biskupa Jana - Nepomucena Kossakowskiego wzięto na erekcyę Kolegium emerytalnego złotych 14,312, pozostało kapitału złotych sto tysięcy (100,000).

Dom na Łukiszkach zajęty został na koniusznię skarbową; w nagrodę tego miasto Wilno obowiązało się płacić corocznie na Kolegium inwalidów po złotych trzysta corocznie i jest na to dokument.

Zbiór zapisów: Kapitału teraz jest złotych sto tysięcy — 100,000, zamiast domu na Łukiszkach zapewniony czynsz coroczny z miasta złotych 300. Altarye dwie: jedna św. Pawła, druga św. Stanisława i dom mieszkalny, czyli Kolegium pod katedrą. Sprzęt, jaki był niegdyś, jużto z zapisu prałata Żebrowskiego, już później sporządzony, teraz w najmniejszej części się nie znajduje, zapewne samym czasem i używaniem spożyty został. (c. d. n.)

VARIA.

O konserwacyi kościołów.

Wobec wzrastającego ruchu budowlanego w dyecezyi naszej, a nadewszystko wobec gruntownych nieraz przeróbek starych gmachów kościelnych, już kilka razy w krótkich wzmiankach lub odezwach *Dwutyg. Dyec.* poruszano sprawę umiejętnego zachowywania dawnych zabytków sztuki kościelnej. W tych jednak odezwach, o ile się dało zauważyć, nie było najważniejszej rzeczy, a mianowicie wcale nie podawano wskazówek praktycznych, jak się wziąć do tej roboty, czego się trzymać, żeby, jak słusznie znawca sztuki kościelnej O. Gerard Kowalski (z zakonu OO. Cystersów w Mogile pod Krakowem) powiedział w swym odczycie na I Zjeździe Miłośników zabytków Historii i Sztuki, ¹⁾ uniknąć «niedoceniania lub przeceniania wartości artystycznej naszych zabytków»; stąd bowiem wypływa «z jednej strony niszczenie rzeczy, nie odpowiadających gustowi ogółu, a z drugiej szukanie w dawnych wzorach największego piękna i upajanie się tą zdobyczą aż do wyrzeczenia się wszelkiej własnej idei²⁾».

Jako główne przykazania do zachowania przy restauracyi starych kościołów ojciec Kowalski podaje trzy teoretyczne postulaty: «1-o umiejmy patrzeć na nasze zabytki; 2-o starajmy się wytworzyć pomyślne warunki dla ich konserwacyi i wreszcie, — co najważniejsza, 3-o nie niszczyć własną ręką przez złe zrozumianą restauracyę... pomników, kultury i sztuki.»³⁾

Co do pierwszego postulatu, punktem wyjścia tak w ocenianiu wartości zabytków estetyczno-

¹⁾ Ale były kary i dochody wyznaczone na synodzie z r. 1744, ob. ks. Kurczewski op. cit., cz. I, str. 107 i nast.

¹⁾ Odbył się w Krakowie 4 lipca 1911 roku.

²⁾ O. Kowalski, w *Kron. Dyec. Kłk.-Kal.* № 11, roku 1911, str. 330.

³⁾ Tamże.

kulturalnych naszej architektury kościelnej, jak też w ich konserwowaniu, jest prawdziwy, na sumiennych studiach oparty, sąd o naszej architekturze kościelnej z epok minionych. Ma się rozumieć, że to wymaga specjalnych studyów, albo co najmniej gruntownego odczytania się w traktujących o tem działach; to jednak i uwagi szkicowe w tym przedmiocie mogą uchronić niejednego od wielu błędów. Pierwszą taką uwagą jest to, że nasze gmachy kościelne nie dadzą się, ściśle mówiąc, zredukować do pewnych grup stylowych, jak gdzieindziej; przyczyną tego jest różnorodność wpływów, którym kraj nasz ulegał, oraz warunki geologiczne, klimatyczne, polityczne i społeczne, przy których powstawały nasze dawne kościoły. Stąd też powstała ta różnorodność stylów, owszem wielka różnorodność planów, konstrukcyi i ornamentu, napotykana, w kościołach tegoż samego stylu u nas. Do tej mieszaniny dodano, rzecz prosta, bardzo wiele pierwiastków miejscowych, które nie są znane w stylach Zachodu. Wobec tego, każdy, zabierający się do restauracyi kościoła, nie powinien z taką łatwością dążyć do oczyszczenia stylu od rzekomych naleciałości niestylowych, gdyż w tych naleciałościach może właśnie i tkwić owe rodzime piętno ducha naszego kraju, ślad swoistego pojmowania budowy i ornamentu domów Bożych; a ten ślad w dziele konserwacyi zabytków sztuki ojczyasto-kościelnej ma może większą wartość od całego gmachu, który żywcem został przeniesiony do nas z Zachodu.

Bardzo wiele tego rodzaju zabytków strzeżać się daje w kościołach drewnianych. «Tkwią w tych kościołach drewnianych, mówi o. K.,¹⁾ jakieś odwieczne tradycje budowlane, uderza w nich pewien klasycyzm formy, połączony z prostotą materiału. Położony w ustroniu wiejskiem, szeroko osiadły na ziemi, z sobotami dokoła, stanowi niejednen kościółek drewniany o łamanym kilkakrotnie dachu, zakończonym oryginalnymi hełmami sygnaturki czy wieży frontowej, wśród okalających go odwiecznych lip, prawdziwy czar poezyi.» Niestety, te kościoły drewniane coraz więcej zanikają. A wielka szkoda! architektura bowiem drzewna przechowała nam najdawniejsze formy sztuki miejscowej, użytej na ozdobę świątyń.

Z tego, co się powiedziało, wypływają dwie praktyczne rady dla konserwatorów sztuki:

potrzeba zbliżenia się do prostych na pozór okazów architektury kościelnej bez tego uprzedzenia i lekceważenia, jakie dla niej mają miłośnicy «wielkiej sztuki», i nieprzecenianie zabytków sztuki budowlanej starszej biorąc chronologicznie, ale całkiem obcej, jeżeli spojrzymy na nią z punktu widzenia zabytków rodzimych, z pominięciem nieco późniejszych, ale niewątpliwie swojskich.

Co do drugiego postulatu, rzecz prosta, najlepszym bodaj warunkiem konserwacyi zabytków sztuki kościelnej jest dobra wola Duchowieństwa, oraz praca i starania o to, żeby skarby, przekazane mu wiekami, nie zmarniały. Coraz mniej już ich zostaje; starać się więc winniśmy, żeby te resztki z naszej winy nie zginęły. W tym celu dokładna inwentaryzacja przedmiotów, mających wartość artystyczną lub historyczną, fotografie kościołów w całości oraz pojedynczych ich części — oto pierwszy i najważniejszy obowiązek. Na tę pracę, tak, dodajmy, przyjemną, każdy z nas z powodzeniem może zużytkować miesiące letnie, kiedy to i pracy w kościele mniej, i łatwiejszy jest dostęp do wszystkich miejsc. — Wytworzenie jakiegoś centrum dla przechowywania zabytków sztuki kościelnej, jest to druga ważna kwestya, której rozwiązania odkładać nie można ani dnia.

Co do trzeciego postulatu, o. Kowalski podaje następujące punkta:

«1-o Kościoły należy uważać jako żywe pomniki, które dotąd służą swemu przeznaczeniu i jako takie muszą być utrzymane w odpowiednim swemu celowi stanie. Przedewszystkiem wewnątrz kościoła ma stanowić harmonijną całość i sprawiać wrażenie estetycznego porządku. Mimo to jednak restauracya kościoła zabytkowego nie powinna być ani rekonstrukcyą pierwotnej budowy, ani nawet odmładzaniem poszczególnych części, do różnych nieraz stylów należących — ale tylko zabezpieczeniem stanu posiadania. Restauracya taka winna mieć na celu wzmocnienie i utrwalenie budynku, a nie jego upiększenie. Nic nie przeszkadza, że wewnątrz w ten sposób odrestaurowanego kościoła, w którym zachowano nietkniętą fizyognomię architektoniczną, ozdobi się nowoczesną polichromią.

«2-o Szczególną uwagę zwrócić należy na fragmenty rzeźb (pomniki, ołtarze szafiaste) i malowidła ścienne (freski, sgrafito), których za żadną cenę ani uzupełniać, ani poprawiać nie można. Gdyby zbyt raziły swym muzealnym wyglądem, można je zakryć jakąś prowizoryczną zasłoną,

¹⁾ Tamże, str. 335.

w sposób jednak zabezpieczający ich konserwację.

«3-o Wszystko, co ze względu na potrzeby kultu trzeba dodać do starej budowli, winno nosić na sobie signum temporis, w którym powstało. Powinno więc mieć formę architektoniczną współczesną.

«4-o Unikać trzeba powiększania, względnie rozszerzania kościołów, gdyż rzadko który z takich kościołów zadowalnia tak pod względem estetycznym i praktycznym. Czasem są kościoły tak cenne jako zabytki i wraz z otoczeniem swem tak uroczyste, że ich rozszerzenie równałoby się zniszczeniu. Nie należy jednak w podobnym razie mieszać sprawy konserwacji dawnego kościoła z budową nowego. Parafia ma niezaprzeczalne prawo do takiego kościoła, któryby jej potrzebom odpowiadał i tego jej nikt zakwestyonować nie może. Równocześnie jednak należy z funduszy publicznych starać się o zachowanie zabytkowego kościoła. Jeżeli w wyjątkowych razach jako malum necessarium dopuszcza konserwator do rozszerzenia kościoła, to musi dążyć do tego, aby dawny kościół zachował charakter swój niezmieniony. Nie należy tedy ani dawnej części odpowiednio do nowej stylowo przerabiać, ani też w dodatkowej części powtarzać form, napotykanych w dawnej.

«5-o Kościoły drewniane powinny być zachowane wraz z całym swym otoczeniem w swym niezatartym charakterze. Pokrycie kościółka drewnianego blachą czy eternitem odejmuje mu cały urok. Również lakierowanie zewnętrznego obicia nie przyczynia się ani do upiększenia ani do konserwacji. Nowe sposoby impregnowania drzewa powinny zapoczątkować racjonalny sposób konserwacji drewnianych kościółków tak ważnych do poznania całej naszej rodzinnej kultury.

«Trudny problem artystycznego rozwiązywania napotykanych przy restauracji kościołów wiejskich kwestyi archeologicznych i liturgicznych wymaga ścisłego współdziałania powołanych doń czynników. Pierwszym takim czynnikiem jest kapłan-stróż zabytku i gospodarz domu Bożego. W jego kompetencji leży domagać się, aby świątynia odpowiadała potrzebom kultu i przepisom liturgicznym. Strzedz się jednak musi przytem, aby nie pomieszał swych własnych upodobań estetycznych z przepisami liturgii.

«Konserwator bronić ma całości zabytku przed zniszczeniem i fałszowaniem. Architekt staje tu jako kontynuator wiecznej sztuki a zarazem, jako

dziecko wieku, który składa tu daninę własnej twórczości imieniem współczesnego mu pokolenia».

Strona czysto techniczna konserwacji kościołów należy do specjalistów. To też wrazie potrzeby odnowienia, lub zabezpieczenia, ich rady trzeba zasięgnąć.

X. Ż.

Wiedza i Wiara.

Kilka tygodni temu umierał znany profesor geologii na fakultecie przyrodniczym w Touluzie we Francji, p. Paquier. Czując się bliskim śmierci, poprosił do siebie przyjaciela swego księdza, który udzielił mu ostatnich Sakramentów; poczem p. P. swobodnie rozmawiał o śmierci i wieczności.

— Czy nie masz pan — zapytał ksiądz — do wypełnienia jakichś jeszcze obowiązków chrześcijańskich w tak stanowczej chwili?

— Zdaje się, żadnych — rzekł profesor.

— I żadnych zarzutów przeciwko Wierze katolickiej? — mówił dalej ksiądz.

— Żadnych; rzeczywiście, w ciągu prac moich naukowych nawet nie przypuszczałem, że one mogą być.

— Pan tak długo studiowałeś hipotezę ewolucyi; czy z tej strony nie spostrzegłeś pan jakiegokolwiek niezgody pomiędzy Wiedzą a Wiarą?

— Nie; co do tych, którzy utrzymują, że ta niezgoda jest, co oni o tem wiedzą?... Jeżeli znajdują w ewolucyi takiej, jaką ja uznawałem, coś sprzecznego z Wiarą, staje się to dlatego, że nie mają prawdziwej wiedzy i żadnego pojęcia o religii....

W przeciągu dwóch tygodni, które żył po tej rozmowie, p. P. budował swe otoczenie głęboką pobożnością i umarł z gorącą modlitwą na ustach.

Ze świata prawosławnego.

Klerykalizm rosyjski.

Żyjemy w czasach, o których z poetą moglibyśmy powiedzieć, że jest to «chwila osobliwa», że względu na ten dziwny prąd polityczny, który coraz śmielej i śmielej występuje do walki nie już z nami o zasady wiary i moralności ewangelicznej, lecz o wpływy na bieg życia państwowego w Rosyi odnowionej.

Mam na myśli obóz duchowieństwa prawosławnego, który jawnie pod sztandarem związku

narodu rosyjskiego, a nieraz i pod swoim własnym, występuje na plac walki wyborczej; chce on wywrzeć wpływ decydujący na przyszłe ugrupowanie sił poselskich.

Nie mówię tu o takim Heliodorze, o Witalisie, o Melchizedechu, o zajściach w monasterach i rozruchach w seminarjach — do tego już się ludzie przyzwyczaili, zwracam tylko uwagę na to zjawisko nowe, gdzie biskupi, zamiast myśleć o zwołaniu soboru, o patryarsze i ustaleniu kanonicznych podstaw do dalszego rozwoju życia cerkiewnego, zajęli się pisaniem odezw przedwyborczych i organizowaniem stronnictwa synodalnego. Patrząc na to, chce się wierzyć, że to, co obiegało prasę jako żart, może się stać najoczywistszą realnością, mianowicie — przyszła Duma pod wodzą 120 władyków i popów.

Odezwy wołyńskie, podolskie, grodzieńskie i naturalnie mińskie aż nadto są wymowne. Mówią one bez ogródek o żydach i innych *inorodcach*, o obronie prawosławia i przemocy Kościoła katolickiego, o potrzebie interesów obrony cerkwi, a ci, co po wsiach roznoszą i rozwożą takie druki, od siebie jeszcze bardziej dobitnie komentują znaczenie i cel tych wezwań. Lud słucha, pomrukuje i szuka winowajcy urojonego, którym zwykle jest w pierwszej linii żyd, a potem dwór polski, i wreszcie sąsiad katolik.

Pisma już podały, że w Poczaiewie tyle się skupiło elektryczności wyborczej, iż liczni żydzi zaczęli wyjeżdżać z miasteczka w obawie nadciągającej burzy z piorunami.

Cerkiew staje się areną agitacji i walki partyjnej. Odezwy i «listy pasterskie» wielu z pomiędzy hierarchów prawosławnych niczem się nie różnią od proklamacji politycznych; na zjazdach zaś zapadają uchwały prowadzenia agitacji nawet z ambony.

A gdy się o tem czyta i gdy się nieraz na sobie doświadcza specyficznej «miłości chrześcijańskiej» tych panów, myśl wraca do naszych katolickich stosunków i przed oczami stają sądy i administracyjne sposoby, stosowane na księży naszych za chrzest, za ślub, za udzielenie choremu Sakramentów świętych, za śmielsze nieco słowo, za drobniarstwo, który się rozdmuchuje do rozmiarów nieomal zdrady państwa lub *crimen lesae majestatis*. Nie mówię już o złej woli. Kodeks tymczasem tak sympatycznie mówi, że w Rosyi wszyscy obywatele państwa *rdwnią się wobec prawa*. A niech

no jakiś ksiądz pozwoli sobie na to, co robił Heliodor w Carycynie, niech biskup katolicki tak się odezwie o inowiercach, jak to umie arcywładyka wołyński; niech ktoś z katolików zwoła wiec w Warszawie lub Wilnie i tam wygłasza mowy a la Puryszkiewicz lub Markow II, co się wtedy stanie ze śmiałkiem, idealnie patrzącym na życie i rozumującym, że, co wolno im względem nas, to wolno nam względem ich, bez krzywdy państwowości rosyjskiej i prawomyślności obywatelskiej? Zobaczy wtedy i pozna zastosowanie prawa względem różnych obywateli kraju.

Więc czegoż chcą rosyjscy klerykałowie duchowni i ich podkomendni? Czy ta Duma trzecia nie pamiętała o potrzebach cerkwi rosyjskiej, czy faworyzowała ona inowierców?.. Minęło pięć lat i cóż się stało z ogłoszoną wolnością sumienia.

Katolicy, protestanci, mahometanie, nie mówię o żydach, nawet staroobrzędowcy zawiśli na cyrkularzach tymczasowych.

Uporządkowanie prawne tych wyznań zlokalizowano do wzmocnionego dozoru nad nimi, a kiedy urzędnikom różnych dykasteryi podnoszono etaty, kiedy synod zdołał powiększyć swój budżet z kasy ogólnopaństwowej o trzy miliony, my, na przykład, katolicy nie dostaliśmy ani szeląga do budżetu naszego bardziej niż żebrackiego. Akademia Duchowna, seminarya, konsystorze, kapituły, wstyd wyznać, odejmują sobie od ust byle tylko nie wpaść w deficyt.

Tamci panowie mają wszystko, a każdy trzeci grosz, który państwo wydaje na nich, jest to grosz inowierców; prawa pisane w Dumie zawsze szczególną troską otaczają duchowieństwo rosyjskie i jego wyznanie, inowierców krępują i ignorują ich najżywotniejsze sprawy, i jeszcze im źle i jeszcze im mało. Klerykalizm rosyjski przez Dumę, Radę Państwa, przez prywatne salony, przez hojnie subsydowaną prasę, przez nie wiem już jakie sposoby, z zaniedbaniem nieraz interesów religii, jako takiej, rozsiada się szeroko na łonie Rosyi odnowionej i jeszcze płacze i jeszcze czegoś się domaga; jak dziecko kapryśne chce się bawić płomykami ognia, nie zdając sobie sprawy z tego, że ogień zbyt blizki — pali.

Gdy na to, co się dzieje w obozie klerykałów rosyjskich patrzymy, chce się zawołać: dajcie nam tyle ile wy posiadacie, a będziemy szczęśliwi i błogosławić będziemy was, którzyście się

zdobyli dla nas na akt elementarnej sprawiedliwości i prawdziwie obywatelskiej chrześcijańskiej równości wobec prawa. X. Iwanicz.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Ostatnie dokumenta, wyszłe w Rzymie z rozkazu Ojca Św., wykazują, jak się Głowa Kościoła zapatruje na tworzenie syndykatów chrześcijańskich międzywyznaniowych: Papież wprawdzie ich nie potępia, ale je całkowicie *gani*, jako oparte na fałszywej podstawie, która religię usuwa z życia stowarzyszeń. Towarzystwa międzywyznaniowe mocą swych zasad prowadzą do obojętności religijnej, a kojarząc ludzi ze sobą w tak żywotnych kwestiach, jakimi są społeczno-kulturalne sprawy, narażają masy ludowe i większość inteligencji na wyzbywanie się zasad katolickich, tembardziej że w myśl samych zasad towarzystwa tego rodzaju wykluczają ją religię z aktywności społecznej i tę samą akcją usuwają z pod oka Kościoła. — Ostatnimi czasy Ojciec św. mianował 15 biskupów i 5 arcybiskupów dla Afryki północnej. — Audyencya prywatna, udzielona przez Ojca św. hr. Oppersdorffowi, członkowi Reichstagu i szczeremu katolikowi, jest żywo komentowaną w Niemczech.

Hiszpania. Pocieszający nader objaw daje się spostrzegać obecnie w życiu katolików hiszpańskich: liczne zebrania, podniesienie poziomu prasy katolickiej, cały szereg kółek katolickich świadczy o wzmaganiu się uświadczenia; pożądaną jeszcze jest ściślejsza łączność pomiędzy sobą wszystkich żywiołów katolickich, której dotychczas w Hiszpanii nie ma. — Za inicjatywą J. Em. Cos'a w Valladolid odbyło się posiedzenie komisji przygotowawczej do kongresu katechetów hiszpańsko-amerykańskich; zebranie było bardzo liczne; uchwalono zwołać kongres na 12, 13, 14 i 15 czerwca 1913 roku. — J. E. biskup Madrid-Alcali został członkiem zwyczajnym Królewskiej Akademii nauk politycznych i moralnych; w dzień inauguracji biskup wygłosił mowę na temat: «Nauka wychowania należy do dziedziny nauk moralnych»; odpowiadał mu akademik Ksawery Ugarte.

Portugalia. Motłoch uliczny, pod dowództwem członków loży masonskiej i rządu obecnego, napadł w Porto-Alegro na katolików z biskupem, zebranych na zakończenie nabożeństwa majowego;

tylko zawdzięczając ułatwionej ucieczce, katolicy uniknęli rzezi, którą przygotowała dla nich «humanitarna loża».

Belgia. Zwycięstwo wyborcze katolików w Belgii wywołało zadowolenie nie tylko wśród katolików, lecz także w środowisku anty-klerykalnem, które jednak dba o ład i spokój w kraju i o prawidłowy rozwój życia we wszystkich jego dobrych przejawach. Partya masonsko-liberalna upadła całkowicie—zanadto pamięta jeszcze ludność jej rządy, które kraj cały doprowadziły do nędzy; nie daje jednak ona za wygrane: ze wzdumą odrzucona przez samą ludność, usiłuje wywołać rewolucję, puszczając w ruch zabójstwa, bomby i t. p. «kulturalne» (?) środki; wcale się nie licząc ze skutkami, gotowa cały kraj pogрузić w największe nieszczęście, byleby zwyciężyła swego najzacieśzszego wroga—Kościół katolicki; podpalanie kościołów i klasztorów, znieważanie i bicie księży, jak w Barcelonie, Budapeszcie, tak również i tu, uważane są za środki godziwe i należą ściśle do programu postępowo-masonskiego.

Niemcy. Protestanci bardzo są zaambarasowani rozłamem, który się coraz zwiększa pomiędzy protestantami ortodoksalnymi a liberalnymi; w Berlinie ten rozłam najwięcej się daje odczuwać. Protestanci ortodoksalni przestraszeni krańcowym racjonalizmem pastorów liberalnych, zaczęli się żywo krzątać dla ocalenia tych okrucich chrystyanizmu, które im pozostały po różnych reformach; w Charlottenbourgu wystąpili oni ze skargą przeciw konsystorzowi, który znaczną część parafii obsadza pastorami liberalnymi; «nie możliwem jest, pisać oni w swej skardze, być z obecnymi pastorami i brać udział w nabożeństwie, przez nich odprawianem». W kilku gminach protestanckich doszło do schizmy, gdzie wszyscy niemal parafianie odstąpili od swych pastarów, szerzących otwarcie poganizm. — Ojciec św. wysłał telegramy na zebrania rozmaitych grup katolickich towarzystw robotniczych; w telegramach tych wyraża swe zadowolenie z powodu zebrania przedstawicieli towarzystw, przesyła błogosławieństwo i ostrzega katolików, należących do innych syndykatów, przed niebezpieczeństwem, które im mogą tam zagrażać. Telegramy te dały temat do ożywionej polemiki w prasie niemieckiej. — J. Em. kard. Kopp po ciężkiej i długiej chorobie powoli wraca do zdrowia. — Według doniesienia pism wkrótce powstanie międzynarodowe biuro korespondencyjne dla

pism katolickich wszystkich krajów. Przedsiębiorstwo to, które popierać przyrzekły wybitne osobistości świata katolickiego, utrzymywać ma własnych korespondentów we wszystkich państwach. Korespondencyja pomiędzy biurami prowadzić się ma w języku Esperanto. Siedzibą biura centralnego ma być Monachium.

Anglia. Trzej studenci episkopalnego seminarium głównego w Chelsea (Londyn) przeszli na łono Kościoła katolickiego. Studya swe teologiczne poprowadzą oni w ciągu dalszym w seminarium katolickiem; zapewniają owi konwertyci, że wielu z pośród ich kolegów ma również pójść za ich przykładem. — Pielgrzymka narodowa, złożona z 1000 przeszło osób ze wszystkich stron Anglii 30 maja udała się do Lourdes. Pielgrzymka zorganizowała się na skutek listu pasterskiego J. Em. kardynała Bourne'a, który po powrocie z Rzymu zachęcał wszystkich katolików do poświęcenia Anglii w ciągu roku bieżącego opiece Najświętszej Maryi Pannie z Lourdes; na czele pielgrzymki był sam kardynał i wielu biskupów angielskich. Uroczyste poświęcenie Anglii Najświęt. Maryi Pannie odbyło się 2 czerwca. Tegoż dnia w całej Anglii odbyło się uroczyste nabożeństwo z odmówieniem aktu poświęcenia kraju Przeczystej Dziewicy. Księżę i księżna Norfolk brali udział w uroczystym nabożeństwie w Lourdes.

Ameryka. Donoszą z Pittsburga, że generał Miles, Barnes z Filadelfii i Haines z New-Jorku założyli stowarzyszenie pod nazwą *American Protective Association*, w skróceniu *Apa*, którego celem jest usuwanie katolików od wszystkich wybitniejszych stanowisk w państwie. Stowarzyszenie składa się z członków łóż masońskich i przedstawicieli różnych sekt protestanckich. — Praca misyjna w New-Jorku, gdzie tyle jest różnych religii i sekt, jest bardzo utrudniona; pomimo to jednak misjonarze wytrwale gorliwie pracują i osiągają bardzo pomyślne skutki. Jeden misjonarz O. O'Callaghan S. J. nawrócił w ciągu swej pracy misyjnej 3,260 osób. — OO. Jezuici Założyli w Sudbury w Kanadzie kolegium klasyczne, które rozpocznie swą działalność od września r. bieżącego; podobnie kolegium założyli Ojcowie Najśw. Serca w Caltnord.

Chiny. Rzeczypospolita chińska, będąca jeszcze w drodze formowania się, nie daje żadnej gwarancji na pomyślny rozwój sprawy misyjnej. Wśród ludności bardzo łatwo powstają zamieszki,

które się kończą nieraz prześladowaniem chrześcijan, rabowaniem ich mienia i kościołów; ostatnimi czasy żołnierze zrabowali wieś i kaplicę w Sanciau (wyspa w pobliżu Kantonu), gdzie się przechowywały relikwie św. Franciszka Ksawerego.

Ceylon. Pisma donoszą, że katolicyzm na Ceylonie robi znaczne postępy; zwłaszcza pomyślnie rozwija się działalność instytucji i szkół katolickich.

Diecezyja Krakowska. Dziekanem wydziału teologicznego na uniwersytecie krakowskim został wybrany na rok szkolny 1912—1913 znany prof. socjologii chrześcijańskiej ks. Zimmerman.

Diecezyja Sandomierska. J. E. ks. Biskup diecezji sandomierskiej 10 czerwca r. b. swoim Wikaryuszem jeneralnym nazначzył ks. Pawła Kubickiego K. Ś. T., kanonika katedralnego i regensa seminarium.

Archidiecezyja Warszawska. Po zlanu się *Słowa z Dziennikiem Powszechnym* i dwóch redakcji w jedną, obecnie *Słowo* jest prowadzone w duchu zdrowym katolickim; to też zasługuje na jak-najszerze poparcie.

Diecezyja żmudzka. 3 czerwca J. E. ks. Biskup żmudzki wyświęcił na kapłanów Ludwika Gajczewskiego, Adama Wilimowicza i Józefa Gilwida. — *Tranzlokaty:* przeniesieni ks. Gendrenas z Linkowa na wik. do Pokopy, ks. Czepulis wik. z Poniewieża do Sałant, ks. Kisiel wik. z Krakinowa do Tryszk, ks. Butenas prob. z Neibornu na prob. do Subocza, ks. Szylunas wik. z Alszwangi na prob. do Neibornu; ks. Sendrowski prob. ze Skemen przez sąd świecki usunięty z posady; ks. Olechnowicz odmówił się od zajmowanej posady. — 29 maja r. b. zmarł ks. Józef Kierpowski w Kownie w wieku 68 lat. Nieboszczyk cały prawie swój wiek pracował w Kownie, najprzód jako proboszcz kościoła parafialnego, a potem jako prałat katedralny i członek konsystorza; był to bardzo pobożny i pracowity kapłan: widywano go codziennie jak długie godziny spędzał na modlitwie w katedrze, albo przy słuchaniu spowiedzi. Pomimo wieku podeszłego, rozumiał doskonale potrzeby doby obecnej i we wszystkim, co było ku pożytkowi Kościoła, brał czynny udział. *Requiescat in pace!* (X. R.).

Archidiecezyja mohylowska. (J. B.) W czwartek 31 maja (st. st.) odbył się uroczysty akt zakończenia roku szkolnego w Akademii. O godzinie 10 rano w sali konferencyjnej zgromadzili się

wszyscy alumni i zaproszeni goście, dokąd wkrótce wszedł senat akademicki in corpore z ks. Rektorem prałatem Kakowskim na czele. Wszyscy profesorowie byli w togach, mając na sobie insignia stopni naukowych. J. E. ks. Metropolita Mohylowskiego, który nie mógł przybyć na tę uroczystość, reprezentował J. E. ks. Biskup Cieplak. Gdy wszyscy zajęli swe miejsca, alumni odśpiewali werset hymnu kościelnego, *Veni Creator*, poczem Inspektor Akademii ks. D-r Buczys, wstąpił na katedrę i wśród ogólnej ciszy przeczytał w języku łacińskim treściwy przebieg wypadków z ubiegłego roku szkolnego, jako też wymienił nazwiska alum-nów, których senat akademicki stopniami nauko-wemi zaszczycił. Ukończyli w tym roku Akade-mię: ks. Józef Purycki (ze żmudzkiej dyecezyi) ze stopniem magistra św. Teologii pierwszej klasy cum eximia laude. Ks. ks.: Ejsymont Stefan (archidyecezya mohylowska), Matuszewicz Antoni (dyecezya żytomierska), Piaszczyński Michał (dyecezya sejneńska), Rancan Józef (archidyecezya mohylow-ska), Wójcicki Jakób (dyecezya płocka)—wszyscy ze stopniem magistra św. Teologii pierwszej klasy; Aleksander Milimas i Antoni Simaitis (obaj ze żmudzkiej dyecezyi), Józef Wierzbicki (archidyec. mohylowska), Beto Henryk (dyecezya sejneńska) — ze stopniem magistra św. Teologii drugiej klasy. Po konfirmowaniu nadanych stopni powagą J. E. Me-tropolity biskup Cieplak przemówił kilka gorących słów do nowoogłoszonych magistrów i kandydatów. Następnie wszyscy udali się do kaplicy gdzie odśpiewano dziękczynne *Te Deum*. — Proboszcz pa-rafii św. Katarzyny, dziekan i kanonik ks. Kon-stanty Budkiewicz wyjechał na Syberyę dla dopeł-nienia z polecenia arcybiskupa rewizyi parafii w Omsku. — *Zmiany w duchowieństwie*: ks. Jan Wiszniewski mianowany prob. w Rykowie; ks. Grzegorz Zacz, prob. w Rykowie, przen. na prob. do Kołupia; ks. Jan Welkme, prob. w Kołupiu, mian. wiceprob. kośc. św. Katarzyny w Petersburg.; ks. Józef Usanis mian. kapel. kośc. w Kurhanie; ks. Antoni Wołłowicz, prob. w Lucynie, mianow. p. o. dziekana Przed-Lucyńskiego dekanatu z poz. na zajm. stanowisku; ks. Kazimierz Jodko mian. p. o. prob. w Darewie; ks. Adolf Filipp, fil. koś-ciołów w Ossowie, Łuninie i Łunińcu, mian. p. o. prob. w Łudzie; ks. Kazimierz Żylewicz, prob. w Łudzie, mian. prefektem szkół w Petersburgu; ks. Antoni Ganicz, prob. w Darewie, mian. fil. kośc. w Ossowie, Łuninie i Łunińcu. — Zmarł ks. Ste-

fan Wojnowski, prob. w Lubieszowie, 13 kwietnia r. b. *Requiescat in pace!*

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno 7 czerwca.

Peccavimus Domino! Pod takim tytułem Ks. Michał Rutkowski zamieścił w № 2 w *Wiadomości Kościelnych* (Mohylowskich) artykuł, który nie powinien przebrzmieć bez echa; autor bowiem poruszył w nim bardzo żywotne dla nas sprawy, i aczkolwiek znane są one ogółowi, należą jednak do tego rodzaju kwestyi, o których nunquam satis.

Zaznaczywszy, na początku cechy prawdziwego Kościoła, autor powiada, że stałym niejako przymiotem Kościoła Katolickiego jest *prześladowanie i ucisk*. Kościół jest «syntezą całej prawdy i wszystkich aspiracyi duchowych i wiecznych ludzkości. Jest to jedyne na ziemi Królestwo Boże, poza którem pełni prawdy, cywilizacyi i postępu społecznego niema i być nie może. Oczywiście, że to wszystko, co się prawdzie i dostojęństwu kultury sprzeciwia, musi dążyć do obalenia Kościoła. Stąd ciągła walka. Z tego również powodu historia kościelna nie zna ani jednej epoki powszechnego pokoju, ani też powszechnego wcielenia zasad katolickich w życie społeczno-państwowem». Bywały chwile tryumfu i były to chwile podniosłe, ale też «pogrąża Bóg Kościół w odmęty walki i męczeństwa, ażebyśmy nie zapominali, że Kościół wojujący niesie zapowiedź tryumfu niebieskiego».

W zmienności swej świat obecnie stoi w fazie naturalizmu. «Wyznać należy, że na te nizinny dziś zeszedł w części i niektórzy kapłani: zamiast ludzi według serca i Królestwa Bożego, staliśmy się i stajemy ludźmi według serca i społeczeństwa ludzkiego». Przyczynę tego autor widzi *w zaniedbaniu się kapłanów w nauce kościelnej i w nie szczerym stosunku do obowiązków kapłańskich*.

O pierwszym tak mówi Ks. M. R.: «Kościół wymaga od kapłana wykształcenia teologicznego. To wymaganie jest stanowcze i uznane bez żadnego sporu. Z niego wypływa dla nas obowiązek ciągłego uczenia się, bo ani Seminarium, ani Akademia nie mogą wyczerpać całego skarbu wiedzy koniecznej. Seminarium daje nam sumę wiadomości najniezbędniejszych, Akademia wskazuje drogi studyów wyższych, specjalnych. Seminarium

i Akademia mówią nam: trzeba się zawsze uczyć i nigdy nie przestawać. Jakoż każdy z nas, wychodząc ze szkoły duchownej, formuje dla siebie bibliotekę, kupuje dzieła, uzupełnia braki, prowadzi dalej, o ile może i jak może, sprawę swego wykształcenia. W ostatnich latach ruch ten zaznaczył się bardzo wyraźnie, ale w nim zarysowała się pewna dysharmonia: ujawnił się brak Teologii. W naszych bibliotekach dział teologiczny należy do odwiedzanych najrzadziej. Mamy kapłanów, którzy interesują się: polityką, literaturą, ekonomią, i t. d., natomiast coraz mniej zajmujących się teologią... Teologia była, jest i pozostanie słońcem nauk dla tego, że jej przedmiotem jest Bóg, a stąd żadna nauka tak nie rozwija człowieka i nie umacnia skrzydeł rozumu, woli, serca, jak ta Pani niebieskiego dworu. Zaniedbanie się w naukach teologicznych wyziębia nas, pozbawia szerokości umysłu».

Dalej przechodzi autor do socjologii, którą nazywa departamentem «Teologii Moralnej do przemysłu i handlu», i pracy społecznej, całkiem słusznie zaznaczając, że u nas «biorą się do pracy społecznej nieraz ci, którzy nie założyli w sobie gruntownego fundamentu teologicznego, więc nie rozumiejący, że całe powołanie kapłana i każdy jego obowiązek, czy posługa, jest działalnością społeczną». Każdy więc powinien pamiętać, że «najważniejszą rzeczą jest — to wszystko w Chrystusie naprawić, podnieść i przy wskazówkach św. Stolicy Apostolskiej z potrzebami społecznymi zharmonizować». Tymczasem «to wszystko pominięto. Obowiązki kapłana najistotniejsze poczęto uważać za rzeczy nie tak pilne, ani tak ważne... Ucierpiała na tem wartość moralna kapłana».

Tu autor nieco przesadził: u nas bowiem ci tylko kapłani i na niwie społecznej zbożniej i gorliwiej pracują, którzy i bezpośrednio obowiązki kapłańskie spełniają gorliwie, i duszy swej nie zaniedbują. Wprawdzie społecznictwo, nawet po Chrystusowemu pojęte, jakżeż często przez tych, którzy wszystko widzą w czarnych kolorach i wszystko krytykują, narażone bywa na zwarzenie w zarodku, ku wielkiej szkodzi Kościoła!

Z zaniedbania kształcenia się w Teologii wypływają ogromne szkody w spełnianiu obowiązków kapłańskich. Więc najprzód nauczanie. «Odwieczna ubolewamy nad upadkiem kaznodziejstwa i nauczania szkolnego. Narzekamy, że nas słuchać nie chcą, ale powiedzmy sobie, że to nic dziwnego,

bo my w nauczaniu pomijamy przygotowanie się. Mówimy bez planu i treści, a krzykiem lub frazeologią banalną, oklepaną i płaską staramy się zastąpić brak sensu i budowy logicznej... W naukach... mnóstwo ogólników, frazesów oklepanych, sentymentów robionych i sztucznego patosu: słuchacze wychodzą czasami wzruszeni, ale nie oświeceni, chociaż Kościół wyraźnie nakazuje, ażeby opowiadanie Słowa Bożego było nauczaniem, t. j., żebyśmy nie plewy, lecz ziarna dobre rozsiewali. Stać się to może tylko wówczas, gdy my sami będziemy częściej odczytywali Teologię i wychodzili na ambonę należycie przygotowani.

«Spowiedź z natury swojej jest jednym z najskuteczniejszych środków odnowienia i odrodzenia człowieka. Jedna spowiedź dobra zmienia często cały kierunek życia. Czy nas, kapłanów, nie zastanawiają i nie przerażają nikłe zazwyczaj skutki spowiedzi; mały ich wpływ na wytwarzanie moralności, oświadczenia katolickiego i kierunek pobożności?... Zapewne, niemała wina spada na penitentów, bo ci, jako ludzie, umieją nadużyć wszystkiego i wszystko na sąd i potępienie własne obrócić, ale i my nie możemy nie poczuwać się do winy.

«Teologia daje nam moralne przepisy, na których ma się wspierać nasza działalność w konfesyjale, im więc częściej i gruntowniej będziemy studyowali Teologię moralną, tem lepszymi będziemy spowiednikami i przewodnikami dusz i tem rozumniejszymi i trwalszymi będą owoce naszego posługiwania, bo będzie w niem moc prawdy. W praktyce, zamiast Teologii moralnej naukowej, mamy własną teologijkę i własny formularz spowiedzi — swój szablonik, który przykładamy do każdego penitenta bez względu na różne potrzeby i stany duszy. Wskutek tego spowiedzie tracą aktualność teologiczną, stają się powierzchowne, nieracjonalne i w następstwach martwe. To samo trzeba powiedzieć o kierowaniu dusz pobożnych, zamiast zasad Teologii ascetycznej, widzimy ogólniki mgliste, lub ogniki błędnej ascezy. Cóż dziwnego, że w życiu, zamiast najpiękniejszych kwiatów pobożności, mamy poczwarki dewocyi, które tak się mają do pobożności prawdziwej, jak pieśniadze fałszywe do prawdziwych, lub jak piękne żywe kwiaty do robionych z papieru. Narzekamy na dewotki; narzekania nie słuszne: są to dzieci naszego ducha i kąkol naszą ręką zasiany.

«Obniżenie w nas nauki kościelnej... przyczyniło się do ześwieczenia naszego — straciliśmy powagę należną.» Z tego zaś wypłynął nieszczerzy stosunek «do naszych obowiązków. W stosunku szczerym do swoich zadań jesteśmy wówczas, gdy prawdy, przykazania i zasady, które głosimy, sami pełniemy, gdy jesteśmy nie tylko słowosiewcami, lecz zarazem czynicielami słowa.

«Patrząc na życie i słuchając niektórych nauk dla wiernych, moglibyśmy przyjść do przekonania, że istnieją dwie normy postępowania: jedna norma dla kapłanów — swobodniejsza, elastyczniejsza, druga dla ludzi świeckich, zwykle surowsza, czasami niemiłosierna. W rzeczywistości tak nie jest i tak być nie może: prawa i moralność są w zasadach swoich jednakowe, z tą jedyną różnicą, że kapłani, jako apostołowie prawdy katolickiej, muszą dążyć do świętości, bo oni mają przy pomocy łaski Bożej, bezbożnych pokonać i nawrócić do Boga i Kościoła, wierzących oświecić i udoskonalić w cnotach. Tego nie dokona kapłan zły, ale raczej wyda zgorszenie, bo źli upadek jednego policzą na karb całego duchowieństwa, a zobaczywszy coś zdrożnego, roztrąbią na wszystkie strony świata. Nie dokona tej misji kapłan oziębły, zrządzi niemało szkody, bo podczas gdy on spać będzie, przyjdzie nieprzyjaciel i nasieje kąkolu. Nie dokona tego kapłan małej cnoty i miernej gorliwości, bo wielkie choroby wymagają silnych środków. Dziś potrzebna jest kapłanom świętość życia, t. j., wypromienienie każdej czynności wiarą i każdej chwili życia konsekwencyą czynów.»

Tak, najstuszniejsza to jest prawda, ale nie-raz bywa inaczej i dlatego autor kończy temi słowy:

«Pater, peccavi in coelum et coram te..!

X. N. B.

Ruch pątniczy powoli ustaje; od czasu do czasu przeciągają po ulicach miasta małe kompanie bez przewodników, podążające z pod Ostrej Bramy do Kalwaryi. Z większych kompanii była petersburska, która po drodze do Częstochowy kilka dni zabawiła w Wilnie, z Łuczaja ze swym proboszczem ks. Janem Kunickim, oraz Szawelska. Wogóle w tym roku był znacznie większy napływ pątników. Szkoda tylko, że oni mają tak mało opieki duchownej: nieznaczna zaledwie liczba ich może być u spowiedzi świętej; jak również przy zwiedzaniu kościołów i pamiątek nigdy prawie nie widać przy nich osób kompetentnych i znających

dobre miasto i kościelno-historyczne jego pamiątki. Warto nad tem się zastanowić na przyszłość.

Kościół Serca Jezusowego. (*Gaz. Codz.*) Ministerium spraw wewnętrznych przesłało dnia 13 maja (№ 4486) do Kolegium w Petersburgu pozwolenie na budowę w Wilnie kościoła pod wezwaniem Najśłodszego Serca Jezusowego. Kolegium zawiadamia o tem Kancelaryę Biskupią w Wilnie, pod datą 1 czerwca r. b. Jak się okazuje z tego papieru, komitet budowy będzie miał jeszcze wiele przeszkód do zwyciężenia; przeszkód, które znowu mogą odwlec budowę tak bardzo wyczekiwanej, bo niezbędnej na krańcach miasta świątyni. I tak: co do miejsca, komitet musi powtórnie i od początku starać się o zatwierdzenie w ministerium placu pod kościół. Tego wymaga nowe zastosowanie prawa uzupełn. 2 do par. 139 ustawy Budowlanej z roku 1906). Co do pieniędzy: zebrane już pieniądze i ułożowane w banku prywatnym handlowym muszą być oddane do banku państwowego; nowe ofiary wolno zbierać tylko w obrębie parafii miasta Wilna; zbierać należy na książeczki, które wyda Konsystorz i to tylko na rok jeden.

Seminaryum dyecezałne kończy swój rok szkolny 14 czerwca; 15 alumni wyjeżdżają na ferye letnie, które będą trwały do 1 września. — Egzamina dla aspirantów do stanu duchownego odbędą się powtórnie 16 i 18 czerwca st. stylu. Podania z dokumentami należy podać na imię ks. Rektora przed egzaminami.

Święcenia. J. E. ks. Biskup Gaspar-Felicyan Cyrtowt w niedzielę IV po Świątkach (10 czerwca) w kościele seminaryjskim udzielił alumnom seminaryum święceń kapłańskich. *Dyakonat* przyjęli subdyakoni: Sopoćko Michał, Augustynowicz Aleksander, Ikonowicz Mikołaj i Radziszewski Mieczysław. *Na kapłanów* zostali wyświęceni dyakoni: Michał Piotrowski, alumn Akademii duchownej, Pietkiewicz Stanisław, Antuchiewicz Augustyn, Alchimowicz Józef, Baranowski Adam, Cegielski Konstanty, Chotkowski Jan, Krasodomski Bolesław, Małynicz Mieczysław, Maciejczuk Kazimierz, Markucki Leon, Michajło Aleksander, Mikulski Stanisław, Olszewski Ludwik, Pieściuk Franciszek, Puciłowski Józef, Radziuk Antoni, Ratyński Franciszek, Sławiński Jan, Szymkowicz Bronisław, Zacharzewski Kazimierz.

Rekolekcye kapłańskie podobnie jak i zeszłych lat odbędą się 20 i 27 sierpnia w gmachu seminaryum dyecezałnego.

Ostatnie dwa numera *Dwutyg. Dyec.* wysłane zostały nieco później z powodu pewnych trudności formalnych nie zależnych od redakcyi administracyi.

Na miesiąc CZERWIEC

KSIEGARNIA T. JANKOWSKIEJ

w Wilnie, Wielka 14. poleca

- | | | | |
|---|------|---|------|
| Brewiarzyk N. Serca Pana Jezusa. Godzinki na każdy dzień tygodnia i modlitwy podczas mszy św. | —,30 | wego zawierające: Nowennę, Godzinki, Litanie, Modlitwy i Pieśni | —,15 |
| O. Croiset J. O nabożeństwie do najśłodszego Serca Pana Naszego Jezusa Chrystusa w oprowie. | —,60 | Nowy hołd Najśw. Sercu Jezusa | —,20 |
| Desjardins T. Mały miesiąc Czerwiec. Wiązanka duchowna dla czcicieli N. S. J. | —,15 | Pelczar. Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego w oprowie | —,50 |
| Drobne kwiateczki ku czci Najśw. Serca Jezusowego na miesiąc czerwiec. | —,15 | Lefebure A. ks. Miesiąc czerwiec składający się z trzech Nowenn i Trzydziestodniowego nabożeństwa | —,60 |
| S. Franco. Miesiąc czerwiec poświęcony Sercu Pana Jezusa | —,35 | Posłaniec Serca Jezusowego rocznik za r. 1911 | —,25 |
| Krótkie nabożeństwo czerwcowe | —,20 | Najśw. Serce Pana Naszego Jezusa Chrystusa czyli rozmyślania na Pierwszy Piątek każdego miesiąca | —,50 |
| „ Jezusowego | —,04 | X. R. K. Serce Jezusa ratuj nas | —,35 |
| „ rozmyślania ku czci Serca Jezusa | —,15 | Skarżyński L. Ks. Pierwsze piątki miesiąca | —,40 |
| Litania do Najświętszego Serca Jezusowego z dodaniem Złotej Koronki i modlitw | —,03 | Smolikowski. Miesiąc Najśłodszego Serca Jezusowego w oprowie | 1,85 |
| Nabożeństwo do Najśłodszego Serca Jezusowego | | Stagraczyński J. Ks. Nabożeństwo do Najśłodszego Serca Jezusowego | —,15 |
| Dział piśmienny poleca: Wielki wybór kart pocztowych, Buwardy, portfele, portmonetki i pugilaresy. — Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy i rysunku. — Najwykwintniejszą galanterię biurkową. — Najmodniejsze gatunki papieru, serwetek etc — Materyały do robót froeblovskich, oraz tablice do nauki poglądowej. | | Artystyczny obraz Serca Jezusowego | 2,50 |

Łaskawe zlecenia załatwiane są pocztą odwrotną.

PRACOWNIA ROBÓT KOŚCIELNYCH

pod firmą

M MISZKIEWICZ

istniejąca w Wilnie od r. 1892,
ul. Wielka 14 (w dziedzińcu).

Posiada gotowe aparaty, oraz przyjmuje obstalunki na:

Ornaty, kapy, baldachimy i wszelkie przybory kościelne, zarówno haftowane, szyte złotem, srebrem i jedwabiem. Chorągwie, sztandary kościelne i cechowe oraz wszelkiego rodzaju hafty artystyczne, stuly, pokrycia do ołtarzy, sukienki do cyboryum, Birety, Komże, Alby, Paski i t. d.

Roboty od najtańszych do najbardziej wykwinnych.

Ceny umiarkowane.

Wykonanie szybkie ściśle podług przepisów kościelnych i obstalunku. Pracownia przyjmuje również stare hafty do przeniesienia i aparaty nadniszczone do reperacji.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI GALANTERYJNY I FUTERAŁÓW

Edwarda Aleksandrowicza

Wilno, Tatarska № 11.

ma zaszczyt zawiadomić WW. XX., że obecnie zakład jest znacznie powiększony i zaopatrzony w najniezbędniejsze narzędzia pracy. Pracownia podejmuje się wszelkich robót :: w zakres introligatorstwa wchodzących :: Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają z pełnego rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka do stacji kolejowej — gratis.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto Jerski 46.

KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE

poleca ostatnie nowości:

- | | |
|---|--|
| <p><i>Bandurski Bisk.</i> Święta Jadwiga. Przy- spobił na scenę w 4 obrazy J. Gołębiowski—,50</p> <p><i>Bilewski Bisk.</i> Uczyć, uczyć, uczyć! List pasterski—,06</p> <p><i>Bougaud Bisk.</i> Św. Wincenty a Paulo życot i prace 3 tomy3,—</p> <p><i>Dobroniewski.</i> Modernizm i modernści —,60</p> <p><i>J. M. A.</i> Misjonarz Apost. Słowo pociechy dla cierpiących—,60</p> <p><i>Kantak.</i> Kościół i państwo—,35</p> <p><i>Lyszczyński J. W.</i> Ks. Komentarz do Bulli «Divino afflatu» o reformie breviarza—,25</p> <p><i>Msza święta,</i> i Tajemnice Życia Zba- wiciela—,20</p> <p><i>Najświętszy Sakrament.</i> Kazania i szki- ce księży towarzystwa Jezusowego 1,60</p> | <p><i>Pourrat P.</i> Studium pozytywno-teolo- giczne o sakramentach2,50</p> <p><i>Raf. O. Kap.</i> Życie św. Franciszka Seraffickiego—,45</p> <p><i>Smogór K.</i> Ks. Kazania homiletyczne o Synu Marnotrawnym—,90</p> <p><i>Szydelski ks.</i> Dzieje biblijne—,75</p> <p>— Początki Chrześcijaństwa2,—</p> <p><i>Tarnowski Jan Ks.</i> Konferencje pas- yjne—,80</p> <p><i>Wesołowski ks.</i> Po za kościołem niema zbawienia—,50</p> <p><i>Zbiór</i> wykładów apologetycznych . . . 1,20</p> <p><i>Żukowski Jan Ks.</i> Dr. Marya Tarczą Wiary—,75</p> <p>— Objawienie jako jednolity system —,30</p> <p>— Tajemnicza miłość, zagadkowa niena- wiść czyli uczuc. ludzk. wzgl. Chryst. —,75</p> |
|---|--|

Wysyłka uskutecznia się szybko i dokładnie, na żądanie za zaliczeniem pocztowem.

A. RYDLEWSKI

ZEGARMISTRZ

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kie-
runkiem właściciela specjalisty.

„GLORIA“

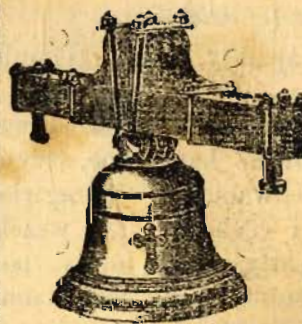
Fabryka świec woskowych kościelnych

w Wilnie, zaulek Zamkowy № 8

Poleca W-mu Duchowieństw świece
z pszczołowego wosku, Paschały, Tryan-
guły, Kadzidło kościelne, oraz świece
stearynowe po cenie umiarkowanej.
Katalogi wysyła się na żądanie bez-
płatnie.

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA
DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNE
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek
C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.